

Św. Jan Henryk Newman: Krzyż Chrystusa miarą świata

Śmierć Odwiecznego Słowa Bożego, które stało się ciałem, stanowi dla nas wielką lekcję, w jaki sposób winniśmy myśleć i rozprawiać o tym świecie. Jego Krzyż wyznaczył właściwą wartość wszystkiemu, co widzimy: wszelkim powodzeniom i porażkom, wszystkim zyskom, rangom i stanowiskom, wszelkim przyjemnościom – pożądliwości ciała i pożądliwości oczu oraz pysze tego żywota – mówił św. Jan Henryk Newman w kazaniu na święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego.

A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie. (J, 12, 32)

Ogromna rzesza ludzi żyje i umiera nie zastanawiając się nad otaczającym ich światem. Przyjmują to, co się dzieje, bezrefleksyjnie, folgując swym skłonnościom na tyle, na ile pozwalają okoliczności. Kierują nimi głównie przyjemność i ból – nie rozum, zasada czy sumienie. Nie próbują interpretować świata ani zrozumieć, jaki jest jego sens. Tego, co widzą i czują, nie ujmują w żaden system.

Kiedy jednak ktoś dociekliwy i myślący zaczyna przyglądać się widzialnemu światu, w którym się urodził, natychmiast trafia na labirynt trudności i zagadek, których nie potrafi rozwiązać. Świat zdaje się pełen sprzeczności, pozbawiony jakiegoś ogólnego celu i kierunku.

Dlaczego istnieje i po co? Jak istnieje to, co istnieje? W jaki sposób znaleźliśmy się w tym świecie i jakie jest nasze przeznaczenie? – wszystko to stanowi tajemnicę.

Postawieni wobec tej trudności, ludzie sformułowali rozmaite filozofie życia. Wydawało im się, że znaleźli klucz, który otworzy to, co ukryte i ciemne. Dziesiątki tysięcy rzeczy stają przed nami w czasie naszego życia – i cóż winniśmy o nich myśleć? Jak je postrzegać? Czy mamy patrzeć na świat radośnie i wesoło, czy z melancholią? W przygnębieniu – czy z nadzieją?

Oto pytanie, które zadają sobie ludzie myślący i na które każdy odpowiada w sobie właściwy sposób. Ludzie chcieliby myśleć według jakiejś reguły, według czegoś, co tkwi w ich wnętrzu – co w jakiś sposób uporządkowałoby i zharmonizowało to, co widzą w świecie zewnętrznym. Oto potrzeba, którą odczuwają umysły refleksyjne.

Pozwólcie więc, że zapytam: co jest owym prawdziwym kluczem i jaka jest chrześcijańska wykładnia tego świata? Jakie kryterium otrzymaliśmy wraz z Objawieniem, według którego winniśmy oceniać i mierzyć ten świat?

Otóż, jest nim wydarzenie wspomniane, które wspominamy w tym okresie – ukrzyżowanie Syna Bożego.

To Śmierć Odwiecznego Słowa Bożego, które stało się ciałem, stanowi dla nas wielką lekcję, w jaki sposób winniśmy myśleć i rozprawiać o tym świecie. Jego Krzyż wyznaczył właściwą wartość wszystkiemu, co

widzimy: wszelkim powodzeniom i porażkom, wszystkim zyskom, rangom i stanowiskom, wszelkim przyjemnościami – pożądlivości ciała i pożądlivości oczu oraz pysze tego żywota; określił cenę wszystkich niepokojów, wszelkiego współzawodnictwa, wszystkich nadziei, obaw, zmagani i tryumfów śmiertelnego człowieka. Nadał znaczenie zmiennym kolejom losu, próbom, pokusom, cierpieniom jego ziemskiego stanu. Połączył i pogodził wszystko, co zdawało się niezgodne i bezcelowe. Nauczył nas, jak żyć, jak używać tego świata, czego oczekiwać, czego pragnąć, ku czemu kierować nadzieją. Krzyż jest tonem, w którym rozwiązują się wszystkie poszczególne linie muzyki tego świata.

Rozejrzyjcie się dookoła, zobaczcie, co ten świat reprezentuje sobą wysoko i nisko. Udajcie się na dwory książąt. Przypatrzcie się skarbowi i umiejętnościom narodów zgromadzonym, by uczcić dzieciny człowieka. Zobaczcie, jak wielu płaszczy się przed garstką. Pomyślcie o formach, ceremoniach, przepychu i pompie – i o pysze. Chcecie znać wartość tego wszystkiego? – popatrzcie na Krzyż Chrystusa.

Spójrzcie na świat polityki: na wzajemną zazdrość narodów, na rywalizację gospodarczą, na stojące naprzeciw siebie armie i floty. Przyjrzyjcie się różnorodnym grupom społecznym, ich partiom i walkom, wysiłkom ambitnych, intrygom przebiegłych. Jaki jest kres tego całego zamieszania? – grób. Co jego miarą? – Krzyż.

A teraz zbadajcie świat rozumu i nauki, pomyślcie o wspaniałych odkryciach, których dokonuje ludzki umysł, i różnorodnych sztukach, którym te odkrycia dały początek – cudom nieomal, przez które okazuje się jego potęga. A następnie rozważcie pychę i zadufanie

rozumu oraz wynikające z nich całkowite oddanie myśli rzeczom przemijającym. Chcielibyście wytworzyć sobie właściwy sąd o tym wszystkim? Spójrzcie na Krzyż.

I znów, przypatrzcie się nędzy, popatrzcie na biedę i ubóstwo, popatrzcie na prześladowania i niewolę; udajcie się tam, gdzie brakuje żywności, a mieszkania są zatęchłe. Zważcie na ból i cierpienie, długie i gwałtowne choroby, wszystko, co przerażające i odrażające. Chcielibyście wiedzieć, co to wszystko warte? – spójrzcie na Krzyż.

Przeczytaj również: John Henry Newman – Ryzyko wiary

Tak więc w Krzyżu – i w Tym, który na Krzyżu wisiał – wszystkie rzeczy się spotykają, wszystko mu służy, wszystko go potrzebuje. On stanowi ich centrum i wyjaśnienie. Chrystus po to bowiem został wywyższony, aby przyciągnął do siebie wszystkich ludzi i wszystkie rzeczy.

Powiedzą jednak niektórzy, że wizja ludzkiego życia i świata, jaką niesie Krzyż Chrystusa, nie jest tą, którą byśmy przyjęli, gdyby nas pozostawić samym sobie; że nie jest to pogląd oczywisty; że jeśli przyjrzymy się powierzchni rzeczy, te wydają się o wiele jaśniejsze i pogodniejsze, niż gdy rozpatrywać je w perspektywie narzuconej nam przez bieżący okres roku.

Świat zdaje się po prostu stworzony dla przyjemności bytów takich jak ludzie – i ludzie zostali w tym świecie umieszczeni. Człowiek ma zdolność do bycia szczęśliwym, a świat dostarcza mu środków ku temu. Jakaż to naturalna, jaka prosta, jakże przyjemna filozofia! A jednak jak

różna od filozofii Krzyża. Można by rzec, że nauka Krzyża rozdziela dwie rzeczywistości, które zdają się być dla siebie utworzone – odbiera owoc jedzącemu i pozbawia przyjemności używającego. W jaki sposób zatem nauka ta rozwiązuje nasz problem? Czyż raczej sama nie stwarza trudności?

Odpowiadam: niezależnie od mocy, jaką może ów zarzut posiadać, jest on bez wątpienia jedynie powtórzeniem tego, co za poduszczeniem szatańskim myślała Ewa w ogrodzie Edenu. Bo czyż kobieta nie widziała, że owoc drzewa zakazanego był smaczny i że drzewo to było rozkoszą dla oczu?

A zatem, czy może dziwić fakt, że i my, potomkowie pierwszej pary, wciąż żyjemy w świecie, w którym rosną zakazane owoce, a naszym sprawdzianem i próbą jest to, iż owoce te znajdują się w zasięgu ręki, nasze zaś szczęście zależy od tego, czy potrafimy się od nich powstrzymać? Świat, na pierwszy rzut oka, sprawia wrażenie stworzonego dla rozkoszy, a poważna i smutna wizja Krzyża Chrystusowego pozostaje z tym wrażeniem w sprzeczności. Zgoda. Dlaczego jednak nie miałyby być naszym obowiązkiem powstrzymać od używania tego świata, skoro był to obowiązek nawet w raju?

Poza tym pogląd, wedle którego życie zostało nam dane dla przyjemności i szczęścia, jest bardzo powierzchowny – tym, którzy zajrzą pod powierzchnię, opowie zupełnie inną historię. Doktryna Krzyża naucza – z o wiele większą siłą – tej samej lekcji, jakiej świat udzielił tym, którzy żyli w nim dłużej, którzy mają więcej doświadczenia, którzy go znają. Ten świat słodki jest dla warg, lecz

gorzki dla podniebienia. Daje przyjemność na początku – ale nie przy końcu. Z wierzchu wygląda wesoło, lecz zło i nieszczęście czają się wewnątrz.

Kiedy człowiek przeżył w nim już trochę lat, woła wraz z Kaznodzieją: „Marność nad marnościami, wszystko marność”. Więcej nawet – jeżeli człowiek ten nie ma religii za przewodnika, będzie zmuszony postąpić dalej i uznać, że „wszystko jest marnością i utrapieniem ducha”, wszystko rozczarowuje, wszystko niesie smutek i ból.

Sąd Boży nad grzechem skrywa się wewnątrz świata i przymusza człowieka do żalu – czy chcemy tego, czy nie. Dlatego nauka Krzyża Chrystusowego jedynie uprzedza nasze doświadczenie rzeczywistości – jest prawdziwa i nakazuje nam opłakiwać nasze grzechy wśród uśmiechów i blasków, które nas otaczają. Jeżeli jednak naukę tę zignorujemy, w końcu i tak będziemy musieli ich żałować, ponosząc z ich powodu przerażającą karę. Jeżeli widząc Tego, którego obarczono naszym grzechem, nie uznamy, że to grzech uczynił ten świat nieszczęśliwym, doświadczymy owego nieszczęścia, gdy nasze grzechy zwrócą się przeciw nam.

Przyznaję, doktryna Krzyża nie została wyryta na powierzchni rzeczy – powierzchnia świata jest bowiem jasna, Krzyż zaś smętny i ponury. Doktryna Krzyża jest ukryta, zasłonięta welonem. Przy pierwszym spojrzeniu wzbudza nasz niepokój – odczuwamy pokusę, aby ją odrzucić. Wraz ze św. Piotrem wołamy: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie” (Mt 16, 22). A jednak jest to nauka prawdziwa, prawda bowiem nie leży na powierzchni rzeczy, lecz skrywa się w głębinach.

Nauka Krzyża, chociaż stanowi prawdziwą interpretację tego świata, nie jest jawna na jego powierzchni, ale przeciwnie – ukryta. Kiedy zostanie przyjęta przez wierzące serce, to trwa w nim jako zasada – żywa, lecz głęboko schowana, niewidoczna dla wzroku. Ludzie religijni, jak mówi Pismo, „żyją z wiary w Syna Bożego, który umiłował ich i wydał się za nich” (por. Gal 2, 20), ale nie rozpowiadają tego przed wszystkimi – pozwalają tym, którzy potrafią, odkryć ten fakt samemu. Sam nasz Pan polecił swoim uczniom, aby gdy poszczą, „namaścili sobie głowy i obmyli twarze.” (Mt 6, 17) Nakazuje im więc, aby nie czynili niczego na pokaz, lecz by zadowolili się tym, iż ich wygląd zewnętrzny nie będzie odpowiadał ich wnętrzu. Mają rozpogodzić swoje oblicza i kontrolować oraz uporządkować swoje uczucia, żeby te, skryte pod powierzchnią, zapuściły korzenie głęboko w ich sercach i tam żyły. Dlatego, jak poucza Apostoł, Jezus Chrystus Ukrzyżowany jest ukrytą mądrością – ukrytą w świecie, który na pierwszy rzut oka zdaje się głosić zupełnie odmienną doktrynę – i ukrytą w wierzącej duszy, chociaż ludziom patrzącym z dystansu lub przypadkowo spotkanym wyda się, że człowiek taki wie najlepiej zwyczajne życie, gdy naprawdę zachowuje tajemną komunie z Tym, który objawił się w ciele, został ukrzyżowany w słabości, usprawiedliwiony w duchu, ujrzał Aniołów i został wzięty do chwały.

Przeczytaj również: John Henry Newman – Święty dla naszych czasów

A skoro tak się rzeczy mają, wielka i dostojna nauka o Krzyżu Chrystusa, który właśnie wspominamy, może, by posłużyć się przenośnią, zostać nazwana sercem naszej religii. Serce z kolei można

uznać za siedzibę życia; jest ono zasadą ruchu, ciepła i działania; ono toczy krew do najodleglejszych części ciała. Ono jest źródłem siły i podtrzymuje władze człowieka. Dzięki niemu mózg może myśleć, a gdy je zranić, człowiek umiera. Podobnie też święta nauka o odkupieńczej ofierze Chrystusa stanowi zasadę życia dla chrześcijan; zasadę, bez której w ogóle nie ma chrześcijaństwa. Bez niej nie można z pożytkiem wyznawać żadnych innych doktryn. Wiara w Bóstwo Chrystusa, Jego Człowieczeństwo, Trójcę Przenajświętszą, przyszły Sąd, zmartwychwstanie umarłych będzie wiarą nieprawdziwą, wiarą niechrześcijańską, jeśli nie przyjmujemy zarazem nauki o ofierze Chrystusa. Z drugiej strony, przyjęcie tej nauki zakłada przyjęcie wraz z nią innych wzniosłych prawd Ewangelii – wiarę w prawdziwe Bóstwo Chrystusa, w Jego prawdziwe Wcielenie, w grzeszność człowieka w stanie naturalnym. Otwiera ono drogę do wiary w świętą Ucztę Eucharystyczną, w czasie której Ten, który kiedyś został ukrzyżowany, udzielany jest naszym duszom i ciałom – prawdziwie w swoim Ciele i swojej Krwi.

Jednak serca także nie widać – pozostaje bezpieczne w ukryciu. Nie jest, jak oczy, umieszczone w twarzy, skąd zawiadywałoby wszystkim, przez wszystkich widziane. Podobnie też święta nauka o odkupieńczej Ofierze nie powinna być przedmiotem dyskusji, lecz zasadą kierującą życiem; nie należy jej lekko i bez czci wykładać, lecz adorować w ukryciu. Nie należy posługiwać się nią jak nieodzownym narzędziem w nawracaniu bezbożnych albo by zadowolić rezonerów tego świata – winno się ją głosić cichym i posłusznym, małym dzieciom, których świat jeszcze nie zepsuł, smutnym, którzy potrzebują pociechy, szczerym i gorliwym, którym potrzeba reguły życia; niewinnym, którzy potrzebują ostrzeżenia, i mocnym w wierze, którzy zasłużyli, by naukę tę poznać.

I jeszcze jednak uwaga, nim zakończę. Nie należy sądzić, że religia Ewangelii jest przygnębiająca, ponieważ nauka o Krzyżu niesie smutek. Mówi przecież Psalmista: „Ci, którzy we łzach sieją, żąć będą w radości”, a nasz Pan naucza, „Ci, którzy płaczą, będą pocieszeni.” Niech zatem nikt nie odchodzi stąd z wrażeniem, że obraz życia, jaki podsuwa nam Ewangelia, jest smutny i ponury. Prawda, Ewangelia nie pozwala przyjąć poglądów powierzchownych ani szukać próżnych i przemijających przyjemności w tym, co widzimy. Wzbrania nam jednak teraźniejszych przyjemności i rozkoszy po to jedynie, aby dać nam pełnię prawdziwej radości później. Ewangelia zakazuje jedynie rozpoczynać od szczęścia i radości. Mówi tylko, że jeśli zaczniemy od przyjemności, to skończymy cierpiąc. Nakazuje nam zaczynać od Chrystusowego Krzyża; przekonuje, że w Krzyżu znajdziemy początkowo smutek, ale, po pewnym czasie, smutek ten przyniesie nam pokój i pocieszenie. Krzyż doprowadzi nas do żalu i skruchy, przyniesie nam upokorzenie, skłoni do modlitwy i postu. Smucić się będziemy z powodu naszych grzechów, cierpieć będziemy wraz z cierpiącym Chrystusem. Jednakże wszystkie te cierpienia przyniosą – co więcej, zostaną zniesione w szczęściu o wiele większym, aniżeli radości, które daje świat – chociaż lekkomyślne i światowe umysły w to nie uwierzą, chociaż wyszydzą tę naukę, gdyż nigdy jej nie zakosztowali. Uznają ją za grę słowną, którą zdaniem ludzi religijnych można w sposób godziwy i właściwy się posługiwać, próbować samemu w nią wierzyć i innych nakłaniać do wiary, lecz, której nikt tak naprawdę nie odczuwa. Takie są ich myśli. A jednak nasz Pan powiedział Apostołom, „Także i wy teraz doznajecie smutku. Znowu was jednak zobaczę i rozraduje się serce wasze, a radości waszej nikt wam nie zdoła odebrać” (...) Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję” (J 16, 22; 14, 27). Św. Paweł zaś naucza, „Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to

wydaje i nie może tego pojąć, bo tylko duchem można to zrozumieć”, „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor. 2, 14; 2, 9). Tak więc Krzyż Chrystusa, głosząc nam nasze odkupienie i Jego cierpienia, rani nas, ale zarazem leczy nasze zranienia.

Wszystko, co jasne i piękne w tym świecie – choćby tylko powierzchownie, choć brakuje temu mocy i trwałości, chociaż samo z siebie nie może dać prawdziwego szczęścia, stanowi jednak figurę i zapowiedź prawdziwej radości, która płynie z odkupienia. Jest to zapowiedź i zadatek tego, co będzie, cień, który rodzi nadzieję na prawdziwe dobra, ale którego nie należy lekkomyślnie mylić z dobrem prawdziwym. Oto zwyczajny sposób postępowania Boga względem nas – w swoim miłosierdziu zsyła nam zwykle cień przed dobrem prawdziwym, byśmy mogli znaleźć pociechę w tym, co ma dopiero nadejść, nim nadejdzie. Dlatego Pan nasz, przed swą Męką, wjechał tryumfalnie do Jerozolimy, gdy tłumy wołały Hosanna, ścieląc gałązki palm i swoje odzienie na Jego drodze. Była to pusta i próżna ceremonia, która nie sprawiła przyjemności naszemu Panu. Był to zaledwie cień, który przeminął. I nie mogło to być nic innego jak tylko cień, ponieważ nie dokonała się jeszcze Męka, przez którą nasz Pan odniósł swoje prawdziwe zwycięstwo. Nie mógł wejść do swej chwały, zanim nie przeszedł przez bramy cierpienia. Nie mógł radować się jej podobieństwem, wiedząc, że nie jest to chwała prawdziwa. A jednak ten pierwszy cień tryumfu stanowił zapowiedź prawdziwego zwycięstwa, które miało dopiero nadejść, gdy pokona ościę śmierci. Wspominamy tę zapowiedź tryumfu w ostatnią niedzielę Wielkiego Postu, aby pocieszyć się w smutku następującego po niej tygodnia i by przypomnieć sobie o prawdziwej radości, która nadejdzie wraz z Niedzielą Wielkanocną.

Podobnie, gdy idzie o ten świat – z jego przyjemnościami, ale i rozczarowaniami: nie ufajmy mu, nie oddawajmy mu serca, nie zaczynajmy od niego. Zacznijmy od wiary, zacznijmy od Chrystusa. Zacznijmy od Jego Krzyża i upokorzeń, do których Krzyż prowadzi. Dajmy się najpierw pociągnąć ku Temu, który został wywyższony, aby On, wraz ze sobą, mógł nam swobodnie oddać wszystko. „Szukajmy najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości”, a wtedy wszystko inne w tym świecie „będzie nam dodane”. Tylko ci, którzy zaczynają od świata niewidzialnego, umieją prawdziwie cieszyć się tym światem: ten zaś sprawia radość jedynie tym, którzy wcześniej powstrzymali się od jego używania. Jedynie ci, którzy najpierw pościli, mogą prawdziwie świętować. Ci tylko, którzy nauczyli się tego świata nie nadużywać, potrafią z niego korzystać. I ci jedynie ten świat odziedziczą, którzy traktują go jak cień świata, który ma nadejść; którzy dla świata przyszłego porzucają doczesny.

przeł. Paweł K. Długosz

John Henry Newman, *Parochial and Plain Sermons*, angielski tytuł kazania: *The Cross of Christ the Measure of the World*, (San Francisco 1997, s.1239 – 1245).